CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 76. — ROK XXV. | KRAKOW, CZWARTEK DNIA 29. MARCA 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23,993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Rewolucya w Rosyi.

Para carska pod zarzutem zdrady stanu.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą do „Lokalanzeigera“: Minister sprawiedliwości, Kierenski, zajmuje się obecnie wygotowaniem aktu oskarżenia przeciw carowi i carowej, którym zarzucono jest szpiegostwo. Oskarżenie jest oparte na śmiesznych przesłankach: carowa miała mieć rzekomo urządzoną w Carskiem Siole stacyę telegrafu bez drutu i wysyłać do Berlina polityczne i wojskowe tajemnice. Do tej wiadomości dodaje „Russkoja Wolja“: „Litość rosyjska wybaczy — być może — zwyrodniałej dynastyi, iż miliony ludzi utraciło przez nią życie“. Najpierw będą sądzeni uwięzieni ministrowie, a od ich procesu zależny jest los pary cesarskiej.

* * *

Rotterdam. Z Petersburga donoszą do „Daily News“, że senator Charson został wydelegowany, jako sędzia śledczy dla przesłuchania carowej, oskarżonej między innemi o to, że przygotowała rozruchy rewolucyjne na czas od 12—15. marca, celem przyspieszenia końca wojny, co, zdaniem nowego rządu, jako oskarżyciela, byłoby przeciwne interesom narodu i państwa.

Nowy rząd obawia się armii.

Berlin. Do „Berl. Lokalanzeigera“ donoszą ze Sztokholmu, że w rządzie rosyjskim panuje obawa co do stanowiska armii w najbliższej przyszłości. W wojsku odbywa się robota agitacyjna za złożeniem broni, jeżeli nieprzyjaciel zaatakuje. Oficerów, którzy usiłują stłumić agitacyę, spotyka śmierć. Rząd prowiz. zwrócił się przeto do kraju z odezwą, której jeden ustęp brzmi: armia musi dokonać wyboru między wojną, a podporządkowaniem się Niemcom, którzy chca, aby Rosya wróciła do reakcyi. Dalszy ciąg wojny byłby niemożliwy, gdyby obecną agitacyę prowadzono dalej i gdyby przeszkadzano zarządzeniom wojennym nowego rządu.

Jak dalej donosi „Lokalanzeiger“, komitet centralny robotniczo-żołnierski wydał odezwę z wezwaniem do żołnierzy, aby opuścili rowy strzeleckie i przeszli do nieprzyjaciela. Niemcy przyjmą Rosyan po bratersku, nie będą się mieszali w wewnętrzne stosunki rosyjskie i doprowadzą do pokoju.

ANARCHIA W DORPACIE.

Londyn. (B. kor.) Z Rygi donoszą do „Timesu“: Sprawozdania z Dorpatu są mało zadowalniające. Tamtejsi rewolucyoniści utworzyli własną milicyę i własny rząd prowizoryczny, nie dbają o postanowienia milicyi miejskiej i rządu prowizorycznego w Petersburgu. Wskutek tego powstała anarchia, która doprowadziła do rozlewu krwi i zniszczenia mienia.

Manifestacye za wojną.

Petersburg. (B. kor.) Doniesienie pet. ajtelegr.: Pułk wołyński, którego wystąpienie na rzecz ludu rozstrzygnęło o losie rewolucyi, urządził silnie oddziaływującą manifestacyę na rzecz wojny. Zasada dalszego prowadzenia wojny aż do zupełnego zwycięstwa w ostatnich dniach ujawniła się jednomyślnie. Nawet **radykalne żywioły wśród robotników potwierdzają tę konieczność, co najwyżej z różnicą, że nie żądają żadnych aneksyi.** Zastępcy rządu, którzy powrócili z frontu północnego, zawiadomili, iż żołnierze są silnie zdecydowani nie oddać ani piędzi ziemi ojczystej. Według doniesień z Rewla i Sebastopola, wśród wszystkich członków floty panuje zupełna jedność, wszystkie okręty są gotowe do walki z nieprzyjacielem.

Londyn. (B. kor.) „Daily Telegraph“ donosi z Petersburga: Dnia 25. w niedzielę, urządzono pochody, w których brały udział trzy kompanie pułku wołyńskiego. Na sztandarze pułku był napis: „Niech żyje rząd prowizoryczny!“ „Wojna aż do końca!“ W Dumie wygłoszono mowy, przyczem mówca, który się oświadczył za zakończeniem wojny, żołnierze zakrzyczeli.

Święty synod ustąpił zbiorowo. Nowy ma być niebawem wybrany.

Ze wszystkich nierosyjskich kół ludności w państwie nadchodzą do nowego rządu podniosłe manifestacye.

Zmaganie się przeciwieństw.

Sztokholm. (B. kor.) W ostatnich czasach mnożą się wiadomości, wskazujące, że zamieszanie w Rosyi wzrasta. Korespondent dziennika „Svenska Dagbladet“ z Haparandy dowiaduje się od Szwedów, powracających z Petersburga, że przedwczesnem byłoby wyciągać jakiekolwiek wnioski co do przeprowadzenia przewrotu w państwie. Narady robotników z rządem prowizorycznym są bardzo gorące. W kilku fabrykach było ciężką rzeczą skłonić robotników do podjęcia pracy, ponieważ stawiali oni warunki, których rząd nie mógł przyjąć. Wiele okoliczności wskazuje na nowe niepokoje. I tak robotnicy spowodowali, że mogą nosić broń. Do fabryk petersburskich nadchodzą codziennie wielkie ilości karabinów, rewolwerów i amunicyi. Lecz żołnierze są oddani nowemu rządowi i tworzą większość w radzie żołnierzy i robotników.

PRZECIW PROPAGANDZIE WOJENNEJ.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą do „Lokalanzeigera“: Dzienniki prawicowe, jak: „Nowoje Wremia“ i „Rjecz“ otrzymały ostrzeżenia, że jeżeli nie wstrzymają propagandy wojennej będą zawieszone. Minister wojny, Guczkow, polecił, aby urzędowy „Russkij Invalid“ został przekształcony w gazetę wojskową, dla szerzenia w armii nowej polityki. Socyaliści zabronili jednak wykonania tego planu.

Walka z zarazą.

Wśród środków walki z zarazami, jakie zagrażają naszej ludności w związku z wojną, ważne jest między innemi pouczanie i ostrzeganie o grożących niebezpieczeństwach i wskazywanie, jak się od nich uchronić. Szczególnie skuteczne jest w tym względzie żywe słowo.

Zadanie to podjęły oba nasze uniwersytety. Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego i grono profesorów Wydziału lwowskiego wspólnie z Zarządami powszechnych wykładów uniwersyteckich w obu tych uniwersytetach zajęły się zorganizowaniem na szerszą skalę w porozumieniu i z pomocą namiestnictwa popularnych wykładów i pouczeń w całej Galicyi. W okupacyi austryackiej zaś zorganizowało podobną akcyę grono lekarzy w Lublinie z prezesem tamtejszego Towarzystwa lekarskiego dr. Dobruckim na czele.

Staraniem Wydziału lekarskiego krakowskiego i Powszechnych wykładów uniwersyteckich we Lwowie i w Krakowie podjęto przedewszystkiem wykłady o chorobach wenerycznych, jako tych, które wymagają niezwłocznej akcyi ostrzegawczej. Na doniosłość takiej akcyi zwrócili uwagę w ostatnich czasach także najznakomitsi zagraniczni znawcy sprawy, jak niedawno zmarły prof. Neisser z Wrocławia, prof. Finger z Wiednia w referacie na Zjeździe wojskowo-lekarskim i na konferencyi Czerw. Krzyża, odbytych we Lwowie przed kilkunastu dniami, i inni. Akcya, podjęta już od zeszłego roku u nas, obejmie w dalszym ciągu oprócz chorób wenerycznych także gruźlicę, należącą również do tych chorób zaraźliwych chronicznych, w których ostrzeganie i pouczanie ludności ma niepośledne znaczenie zapobiegawcze.

W Krakowie urządzono w roku zeszłym wogóle 37 wykładów bezpłatnych o chorobach wenerycznych, wygłoszonych przez 28 prelegentów lekarzy i lekarek przy tłumnym udziale słuchaczy, których liczba ogólna przekroczyła 6000, w czem trzecia część mężczyzn, a dwie trzecie kobiet. Wśród prelegentów wykładali profesorowie, docenci i asystenci uniwersytetu, prymaryusze i sekundaryusze szpitalni, lekarze miejscy i wolno praktykujący. We Lwowie odbyło się 19 wykładów z udziałem prawie półczwarta tysiąca słuchaczy i słuchaczek, których liczba przeważała w tymsamym prawie stosunku, jak w Krakowie. Główną seryę tworzyły wykłady profesorów Kuczery, Łukasiewicza, Sieradzkiego, Marsa i dra Mikołajskiego, poczem odbył się szereg wykładów w różnych punktach miasta. Wydano też dla poparcia akcyi szereg broszur i krótkich pouczeń. I tak: staraniem Wydziału lekarskiego krakowskiego opracowano broszurę o społecznem znaczeniu chorób wenerycznych (prof. Ciechanowskiego), przykłady wykładów popularnych (prof. Rosnera, Krzyształowicza i dra Mojmira), broszurę o zapaleniu oczu u noworodków (prof. Majewskiego i Rosnera), wszystkie wydane nakładem namiestnictwa w 1000 lub 2000 egzemplarzy, dalej krótkie pouczenie o chorobach wenerycznych dla rozdawania między ludność dorosłą, wydane w 60.000 egzemplarzy i także pouczenie o zapaleniu oczu u noworodków w 10.000 egzemplarzy. Nauczycielstwo zostało poinformowane o doniosłości sprawy przez wydrukowanie w „Czasopiśmie pedagogicznem“, wychodzącem w kilku tysiącach egzemplarzy pod redakcyą radcy dr. Bruchnalskiego, artykułu prof. Ciechanowskiego i referatu prof. Łukasiewicza ze Lwowa, przedstawionego Radzie szkolnej krajowej. We Lwowie wyszła broszura dla dorastającej młodzieży męskiej dra Mikołajskiego, a potem Macierz wydała broszurę popularną prof. Marsa dla kobiet i prof. Łukasiewicza dla mężczyzn, każdą po 5000 egz., w cenie bardzo nizkiej.

Z kolei przystąpiono do zorganizowania akcyi ostrzegawczej w postaci wykładów i pouczeń w całej Galicyi poza Lwowem i Krakowem, dzieląc się pracą w ten sposób, że Powszechne wykłady uniwersytetu lwowskiego, oddawszy kierownictwo sprawy w ręce prof. Cieszyńskiego, wzięły na siebie Drohobycz, Jarosław, Sambor, Sanok, Stryj, Złoczów, Przemyśl i zagłębie naftowe Borysławskie, resztę zaś objął Wydział lekarski krakowski i w ramach Powszechnych Wykładów uniwersyteckich, poruczając organizacyę osobnej swej komisyi pod przewodnictwem prof. Ciechanowskiego. Do udziału w pracy zaproszono liczny szereg lekarzy w całej Galicyi, którzy jednomyślnie stanęli ofiarnie do apelu i bardzo gorliwie zajęli się zarówno wygłoszeniem wykładów i przeważnie całem ich technicznem urządzeniem nietylko w swej siedzibie, ale często i w większych miejscowościach sąsiednich. Nie było to zaś wcale łatwem zadaniem: w wielu miejscowościach zniszczonych trzeba było improwizować sale wykładowe, w wielu okolicach warunki komunikacyjne są trudne i trzeba wprost poświęcenia, aby odbywać uciążliwe jazdy na wykłady, wszędzie zaś są lekarze, obecnie w kraju nieliczni, przeciążeni pracą i godziny pouczeń i wykładów odbierają nielicznym chwilom wypoczynku. Tu i owdzie trzeba także i czasu i trudu na rozwianie nieufności i uprzedzeń. Z wyjątkiem trzech powiatów, zajętych liniami bojowemi i ewakuowanych, oraz dwu, w których z innych przyczyn przygotowań jeszcze nie podjęto, wszędzie indziej są już wykłady albo w przygotowaniu, albo w toku, albo ukończone. Napływające już wiadomości o wykładach odbytych świadczą, że ludność sama ich potrzebę odczuwa, i w oświeceńszych okolicach kraju, zwłaszcza, jeżeli jeszcze inteligencya miejska i wiejska akcyę popiera, garnie się żywo na wykłady i odnosi z nich korzyść. Nawet w małych miasteczkach udział już w pierwszych wykładach jest stosunkowo bardzo duży, np. w Kętach (prelegent dr. Dziewoński) przeszło 120 słuchaczy, w Janowie, skąd wiele osób poprzednio już słuchało wykładów we Lwowie, bezmała 100 słuchaczy (prelegent dr. Markl). W powiecie Cieszanowskim, gdzie wykładali w Cieszanowie, Lubaczowie i Oleszycach dr. Kruczek i dr. Konera, doszła dotąd liczba słuchaczy poważnej cyfry 1650. W pierwszym rzędzie gorliwie zajmują się wykładami lekarze powiatowi, okręgowi i miejscy, nie brak jednak wśród prelegentów i lekarzy, nie zajmujących żadnego publicznego stanowiska.

W większych miastach odbędzie się po kilka par wykładów, osobno, jak wszędzie dla kobiet, a osobno dla mężczyzn, gdzieniegdzie z udziałem prelegentów, umyślnie zjeżdżających z Krakowa lub ze Lwowa. W zachodniej części kraju pierwsze takie wykłady zaczęły się już w Rzeszowie, gdzie w d. 25 bm. odbył się przy tłumnym udziale wykład prof. dr. Rosnera z Krakowa, za czem pójdą wykłady prof. dr. Krzyształowicza i dra Niecia. W podobny sposób przygotowują się wykłady w Nowym Sączu, Tarnowie i i. Ogólny wynik będzie można ocenić zapewne pod koniec przyszłego miesiąca, gdyż warunki miejscowe wymagają najczęściej, aby wykłady odbywały się tylko w niedzielę, niejednokrotnie zaś z powodu chłodów i braku opału wypadło wykłady, przygotowane już na marzec, odłożyć o dni kilkanaście, do nastania cieplejszej nieco pory.

O swojski przemysł.

Nie jest sprawą obojętną dla rozwoju przemysłu i handlu swojskiego, kto i jakie materyały dostarczać będzie do odbudowy naszego kraju. To też wcześniej powinno się zrobić przegląd rodzimej produkcyi artykułów potrzebnych przy odbudowie naszych zagród, by powołać do życia takie fabryki, które produkując i dostarczając najwięcej potrzebne materyały, dawałyby gwarancyę, że pieniądz uzyskany przez nie w formie zysku, nie pójdzie na zbogacenie obcego nam żywiołu, i że tak towar jak i jego cena odpowiadać będzie interesom i potrzebom naszego zrujnowanego wojną społeczeństwa.

Między innemi artykułami zajmuje niepoślednie miejsce w budownictwie szkło różnego gatunku. Do każdego niemal budynku użytem ono być musi, to też zapotrzebowanie tego materyału budowlanego jest i będzie bardzo wielkie. Jeżeli przeglądniemy skorowidz przemysłowy Galicyi, to sprawdzimy, że przed wojną było u nas 15 hut szklanych, których właścicielami są: pp. Izydor Schapira, Poppes et Schnee, Markus Segal, Leon Grünhand, Bednar, Nagler et Zwiebel, Izrael Nagel, Małka Landmann, Kupfer et Glaser, Lieben et Nirenstein i — 4 katolików. Tak niezbędny dziś w budownictwie materyał, jakimi są dachówki szklane, wyrabia w całej Galicyi tylko p. Kupfer et Glaser.

A przecież mieliśmy dawniej wielki i piękny swojski przemysł szklany. W wiadomościach o fabrykach w dawnej Polsce znajdujemy wzmiankę, że już od XV wieku huty szkła w Nowym Sączu, Busku, Nowym Targu, Dobrkowie, Gobikowie, Krępnie, Kamienicy, Niwiskach, Skolu, Porębie wielkiej, Zawałowie, Majdanie górnym itd. zasilają sąsiednie kraju swojemi produktami.

Wobec mającej nastąpić odbudowy kraju należałoby nawiązać nici z przeszłością i wyzwolić przemysł szklany z rąk obcych. Sposobność do tego nadarza się znakomita. Rada gminna w Szczakowej uchwaliła, wobec tendencyi uprzemysłowienia naszego kraju, sprzedaż 226 morgów gruntu leżącego między torem kolejowym Szczakowa—Mysłowice a obfitą strugą płynącej wody Jawornika pod budowę zakładów fabrycznych po cenie jak najniższej, zapewniając reflektantom wszelkie ulgi i stawiając im kamieniołomy i gminne pokłady piasku przez czas budowy do użytkowania. Położenie geograficzne, na samej granicy trzech państw, wszechstronne połączenie kolejowe, bliskość kopalni węgla, koksu i fabryki sody, wielka obfitość dobrego piasku i wody, obecność

Ze strasznych lat.

Wypełniły się czasy: groźnie, niespodzianie
Bicz Boży się opuścił na niesforne ludy,
I ogarnęło ziemię burzy rozpętanie,
Jakiej nikt nigdy jeszcze nie oglądał wprzódy.

Na niebie niby ptactwo orkan zwiastujące
Samoloty zawrotne zataczają koła;
W dole — jak czarnych wężów wylęgłe tysiące
Pełzną pociągi — z dymu obłokiem u czoła.

Od potworów pancernych wzruszyło się morze;
Jedne prują powierzchnię dumnemi kadłuby,
Inne w głębiach, gdzie oko dojrzeć ich nie może
Czają się jak rekiny, ludzkiej chciwe zguby.

I nigdy chmury takich nie wydały głosów
Jak te, co się dalekiem odezwały echem
Kiedy zionęły paszcze spiżowych kolosów
Grzmiącym i śmierć niosącym ognistym oddechem.

I żaden piorun takiej nie wyrządził szkody!
Walą się bory całe, z dymem idą sioła,
Obrócone w perzynę wiekopomne grody,
A ziemi łono pęka i o pomstę woła!

I żaden mór tak wielu ofiar nie wytraci
Jak ludzka złość sprzęgnięta z bezmyślnym zwyczajem!
Bracia trują, kaleczą, zamęczają braci
W piekielnych się wymysłach prześcigając wzajem!

Zda się, że ludzkość pychą szatańską pijana
Samo niebo wyzywa swem dziełem zniszczenia:
Że woła do wszechświatów jedynego Pana:
„Tak się pali! morduje! kraj w pustynię zmienia“!

Burza wre, i co żyje porywa ze sobą,
Na wiatr, na poniewierkę ludzkie dole ciska,
Tysiące serc i rodzin powleka żałobą,
I rozdmuchuje w popiół domowe ogniska...

Burza trwa, i nikomu nie przepuści w gniewie:
Mroczy trwożne sumienia, łamie przekonania,
Nienawiści śmiertelnej roznieca zarzewie,
I groźnych chmur koliskiem widnokrąg przesłania...

Zda się, że wszystko padnie w tej gromów godzinie —
Że orkan całą przeszłość obali i zmiecie...
Że Pokój, Sprawiedliwość, Dobrobyt zaginie —
A Wolności już nigdy nie będzie na świecie...

I zwolna — straszna w sercu obawa się budzi,
Że może my zginiemy wśród tego chaosu...
My biedni — zapomniani od Boga i ludzi...
I stoimy — czekając z drżeniem swego losu...

* * *

Onego czasu weszła taka sama trwoga
W serca uczniów, gdy owo na Pańskie wezwanie
Przez morze Tyberyadzkie wypadła im droga,
A w nocy na nich burza spadła niespodzianie...

Leciała, jak na skrzydłach — z każdą chwilą rosła,
I poruszenie wielkie na wodzie się stało
Trzeszczał maszt pod naporom, łamały się wiosła,
I wielkie wały łódkę zalewały całą...

Ciemność była straszliwa, niebo jak z ołowiu,
Znikąd żadnej pomocy, brzeg wokół daleki,
A On, na tyle łodzi, wsparty na wezgłowiu
Spał.
Po dziennym Mu znoju sen skleił powieki...

I już w niechybnej śmierci stali pogotowiu,
Bezradni, wyczerpani trudami podróży,
A On, na tyle łodzi, wsparty na wezgłowiu
Spał. —
Jakby nic nie wiedząc o wyjącej burzy.

Obudzili Go wreszcie wołaniem rozpaczy:
„Panie ratuj! giniemy! zachowaj nas Panie!
„Żali nic nasza zguba u Ciebie nie znaczy?“
...Wśród szumu nawałności dosłyszał wołanie...

Słyszał je już oddawna, znając serc ich mękę,
Lecz czekał, by człowieczą ułomność poznali;
Wstał na łodzi, wyciągnął wszechmogącą rękę,
Zgromił wiatr, i zamilczeć kazał morskiej fali...

I przyszło uciszenie... Wicher opadł nagle,
Miesiąc wyjrzał, posłuszny na życzenie Pana,
Łódź kornie przystanęła, zwisły mokre żagle,
Na gładkiej toni biała rozlała się piana...

A Ten, co *rozkazuje powietrzu i wodzie* —
Co jednem słowem napaść żywiołów rozprasza,
Możniejszy od Mojżesza, większy od Eliasza —
Obrócił się do Swoich w bolesnym zawodzie
I pytał ich z wyrzutem: *„Gdzież jest wiara wasza?“*

* * *

Wiary nam trzeba wielkiej w tych dniach zawieruchy!
Wiary nie w ludzkie słowa, nie w cudne rojenia,
Lecz w miłosierdzie Boże dla prawdziwej skruchy,
W moc Bożą, co na dobre nawet zło zamienia!

Wiarą niech od pocisków każdy się osłoni,
A biodra swoje prawdy potęgą opasze.
On czuwa — On pamięta — i wyrwie nas z toni:
Wierzymy Panie! wspomóż niedowiarstwo nasze!

Jadwiga Sz.

dolonitu, wapna i piaskowca, nakazywały wybrać to miejsce na hutę szkła. Dziwić się należy, że dotąd tego nie zrobiono.

Drugim artykułem wielkiego zapotrzebowania przy odbudowie kraju będą różnego rodzaju gwoździe. Któż znowu jest właścicielem fabryk gwoździ w Galicyi? Oto p. Billig Schmelke, Bracia Hauminger, Reifeisen Czarna, Hofstädler et Co. Bracia Thorn. Bracia Kamsler i — c. k. Szkoła zawodowa dla przemysłu żelaznego w Sułkowicach.

Nie inaczej jest u nas z wyrobem papy dachowej. Zaś wcale nie mamy fabryk wyrabiających tapety i filce budowlane, których to produktów przed wojną tyle potrzebowaliśmy. W wielkiej ilości potrzeba będzie także przy odbudowie kraju różnego rodzaju kitów budowlanych, jak np. kitów klejowych, wapiennych, olejnych, żywicznych, kauczukowych, asfaltowych, żelaznych, ze szkła wodnego i asbestowych. Dotychczas wyrabiała u nas kit, jako produkt uboczny, tylko jedna fabryka.

Gdy zważymy, że tak koszta, urządzania jak i produkcyi przy tego rodzaju zakładach nie są zbyt wysokie, to możemy mieć nadzieję, że obecnie znajdą się w kraju pieniądze, by położyć fundamenty dla rozwoju wielkiego swojskiego przemysłu. Centrala dla odbudowy kraju, gdyby zajęła się bliżej temi sprawami, znalazłaby dość udziałowców do spółek, założonych w celu produkcyi powyższych artykułów.

Takiej sposobności, jaką obecnie mamy do wyzwolenia się z pod przewagi obcego przemysłu, już prędko mieć nie będziemy, to też powinno się dążyć wszystkiemi siłami do zajęcia miejsc i objęcia produkcyi jak największej ilości artykułów. **J. Lak.**

Rosya nie odnowi układu londyńskiego.

Wiedeń. Berliński korespondent czasopisma „Abend“ dowiaduje się od jednego z poselstw neutralnych, że nowy rząd rosyjski, mimo nalegania ententy, nie odnowił układu londyńskiego odnośnie do odrębnego pokoju, który to układ skutkiem wybuchu rewolucyi utracił już swą moc. Nowy rząd nie uczynił tego podobno wyłącznie z tego tylko powodu, że reprezentanci robotników energicznie się przeciw niemu zastrzegali. Jedynym rezultatem osiągniętym dotąd przez ententę w Rosyi jest znane wyjaśnienie celów wojennych Milukowa, co jednak nie zadawala ententy. Jako najpoważniejszego środka nacisku używa ententa niepomyślnego finansowego położenia Rosyi, czyniąc dalszą pomoc finansową dla niej zależną od przystąpienia rządu prowizorycznego do konwencyi londyńskiej.

Z genezy rewolucyi.

Berlin. B. kor. Od rosyjskiego oficera sztabowego, któremu przed kilku dniami udało się uciec z Petersburga do Szwecyi, dowiaduje się informator „Voss. Ztg.“, że już w pierwszych dniach marca koszary pułków petersburskich wyglądały jak lokale zgromadzeń ludowych. Dzień i noc przebywali tam cywilni, wygłaszając mowy i rozdając proklamacye i czerwone szarfy. Uczestniczyli w tem niżsi oficerowie. Około dn. 10. marca blizko stu oficerów wiernych przysiędze opuściło Petersburg, aby ujść przed zaczynającą się rewolucyą. Związek robotniczy i żołnierski i obecne rządy uboczne były założone już z końcem lutego, przyczem miarodajnemi były w pierwszej linii nie tyle republikańskie tendencye, ile raczej żądania pokoju. To wszystko zmieniło się nagle, gdy na początku r. 1917 komisya przemysłu wojennego, popierana politycznie przez kadetów i oktobrystów, przyszła do wielkiej władzy: wtedy nastąpiło bezwzględne osłabienie o glosy oficerskie. Oficerowie polowi, którzy stali się zupełnie zależnymi od komisyi przemysłu wojennego, stali się rewolucyonistami.

Pokój bez aneksyi.

Sztokholm. Według doniesienia „Svenska Dagblad“ zajmują rosyjskie pisma socyalistyczne w kwestyi pokojowej, rozmaitą postawę. Radykalna „Prawda“ dopatruje się niebezpieczeństwa w tem, że sfery obywatelskie sprzymierzonych państw, z obawy przed powstaniem proletaryatu w ich własnych krajach, będą potęgowały parcie do dalszego prowadzenia wojny z Niemcami. Grupa umiarkowana wspiera rząd tymczasowy w jego dążeniach do rychłego zwołania zgromadzenia narodowego i domaga się pokoju bez aneksyi.

Powrót metropolity Szeptyckiego.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ otrzymuje z Sztokholmu następującą wiadomość: Rząd prowizoryczny zezwolił metropolicie hr. Szeptyckiemu na wyjazd. Metropolita Szeptycki, który — jak wiadomo — został ze Lwowa wywieziony jako zakładnik, był umieszczony przez dawny rząd rosyjski w więzieniu zakonnem, gdzie się z nim okrutnie obchodzono. Obecnie powraca przez Sztokholm do Austryi.

Cadorna o austro-węgierskiej ofenzywie.

Lugano. Jak Barzilai, zdając w „Giornale d'Italia“ sprawę ze swej bytności w głównej kwaterze włoskiej, pisze, gen. Cadorna wyraził wobec niego pewność, iż na wypadek wielkiego ataku nieprzyjacielskiego niczego nie zaniedbano. Wojsko jest pełne energii i dobrej myśli. Sprzymierzeńcom zwrócono przy nadarzających się sposobnościach uwagę na obowiązek braterstwa broni. Ewentualna ofenzywa przeciwnika byłaby rodzajem przedsięwzięcia na Verdun, z tymiż samymi wynikami.

Według osobistego zapatrywania Barzilai'a uderzenie austro-węgiersko-niemieckie nastąpi równocześnie z dwóch stron, mianowicie od strony Trentina, tudzież na froncie Krasu przeciw Gorycyi. Nadzieje swe co do pomyślnego dla Włochów rozstrzygnięcia tych zapasów czerpie Barzilai z faktu, iż Włosi mają w swych rękach goryckie przyczółek mostowy, dalej iż na froncie trydenckim obwarowania włoskie sięgają w głąb wielu kilometrów, dając przez to wojskom dostateczną ochronę przed ogniem huraganowym, wreszcie iż Włosi posiadają wielki zapas amunicyi i ulepszoną organizacyę dowozu.

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: dn. 28 b. m. wieczorem:

Na zachodzie korzystna dla nas walka koło Creiselles (na północny wschód od Bapaume). W Szampanii i na zachodnim brzegu Mozy żywa działalność ogniowa. Ze wschodu i z frontu macedońskiego nie doniesiono o żadnych szczególniejszych wydarzeniach.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Komunikat włoski z 27. bm.: W dolinie Sugana usiłowały nieprzyjacielskie oddziały, w nocy z 25. na 26. bm., zbliżyć się do naszych pozycyj na lewym brzegu Mozy, na zachód od Samone, zostały jednak rozproszone naszym dobrze skierowanym ogniem. Podczas dnia wczorajszego była czynność artyleryjska na froncie Alp Julijskich więcej ożywiona. Nad wieczorem była też dość zacięta walka w odcinku między Frigido a grzbietem Faiti. Po zburzeniu przez nieprzyjaciela naszych linij obronnych, przedsięwziął on dwa silne ataki: jeden w kierunku wzgórza 126, gdzie udało się nieprzyjacielowi zająć kilka naszych przednich okopów; drugi na grzbiet Faiti, gdzie został z łatwością odparty. Eskadra naszych samolotów rzucała bomby na nieprzyjacielskie obozy w Vallarsa koło Gerol, z widocznie skutecznym wynikiem. Wszystkie nasze samoloty wróciły do naszych linij.

Gabinet amerykański za wojną.

Berlin. Z Rotterdamu donoszą do „Berl. Tageblattu“: Do „Daily Telegraph“ nadeszła wiadomość z Nowego Jorku, że większość członków gabinetu jest za wzięciem udziału Ameryki w wojnie, którąby miała na celu obalenie Niemiec. Dlatego nie mogą się zadowolić tylko ochronnem uzbrojeniem okrętów amerykańskich.

Wojska amerykańskie w Europie?

Berlin. Z Kopenhagi donoszą do „Achtuhrblatt“: W Ameryce roztrząsana jest kwestya jaki sposób byłby najlepszy do wzięcia udziału w wojnie. Panuje przekonanie, że Ameryka musi wysłać do Europy przez Ocean Atlantycki, wielkie wojsko, pod przewodnictwem Roosevelta. Nawet zwolennicy pokoju uważają wojnę za nieuniknioną i życzą sobie jedynie, aby ją prowadzić w możliwie najbardziej humanitarny sposób.

Zbrojenie Meksyku.

Genewa. Z Waszyngtonu donoszą do „Petit Parisien“, że pogłoski o zbrojeniu się Meksyku mnożą się. Na granicy meksykańskiej stoi już dwustutysięczna armia pod kierownictwem niemieckiem. Niemiecki wpływ w Meksyku widoczny jest we wszystkich zarówno militarnych, jak i finansowych postanowieniach.

Plany Wilsona.

Genewa. Sekretarz stanu Lansing oświadczył podczas obrad urzędu spraw zagranicznych, że prezydent Wilson projektuje wysłanie do Francyi korpusu ekspedycyjnego i udzielenie ententcie pomocy pieniężnej.

Rozruchy głodowe w Hiszpanii.

Madryt. Niesłychana drożyzna wywołała w Hiszpanii wielkie rozruchy. Robotnicy zapowiadają strajk generalny, jako protest przeciw rządowi. Cywilny gubernator Madrytu podał się do dymisyi.

Reforma prawa wyborczego w Anglii.

Amsterdam. B. kor. „Algemeen Handelsblad“ donosi z Londynu: Prezydent ministrów zawiadomił Izbę gmin, że rząd przyjął propozycye komisyi parlamentarnej co do reformy prawa wyborczego i zamierza wnieść odnośny projekt ustawy. W Izbie gmin ma być większość za tem, aby kobietom liczącym ponad 35 lat życia, przyznać prawo wyborcze.

Wiadomości telegraficzne.

Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 29. marca 1917

WOJSKO A RZĄD PROWIZORYCZNY.

Berno. B. kor. Lyoński „Republicain“ donosi z Petersburga: Mięszane komitety robotnicze i żołnierzy uchwaliły zamianować specyalny wydział dla ściślejszego porozumienia z rządem prowizorycznym.

KŁOPOTY ŻYWNOŚCIOWE.

Sztokholm. (B. kor.) „Aftonbladet“ dowiaduje się od pewnego Amerykanina, przybywającego z Rosyi, że środki żywności w Petersburgu są jeszcze bardzo niewystarczające. Nie można sobie wyobrazić, jak przy najlepszej woli uda się uporządkować ruch kolejowy, aby miasta dostatecznie zaopatrywać.

ŻANDARMI PODPALACZAMI.

Sztokholm. Z Petersburga donoszą, że we Władywostoku aresztowano wielu żandarmów, podejrzanych o wzniecenie pożaru w porcie władywostockim, przyczem — jak wiadomo — spaliło się 100.000 pudów bawełny i eksplodowały składy patronów, wartości 7 milionów rubli.

POWIĘKSZENIE ZAMKNIĘTEGO OBSZARU MORSKIEGO.

Haga. (B. kor.) Ministerstwo spraw zagranicznych podaje do wiadomości, że rząd angielski zawiadomił, iż od 1. kwietnia rozszerzony zostaje obszar morski zamknięty przez Anglię.

NIEMCY A CHINY.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera. Urzędnikom dyplomatycznym i konsularnym niemieckim w Chinach wydano glejt na wolny wyjazd.

ZAKAZ WYWOZU ZBOŻA Z ARGENTYNY

Buenos Aires. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Zakazano wywozu zboża i mąki z Argentyny, aby krajowi zabezpieczyć potrzebne zapasy.

KRONIKA.

Z miasta.

ZNIESIENIE DNIA BEZMIĘSNEGO. Rozporządzenie p. namiestnika Galicyi z dnia 27 b. m. zmienia postanowienia rozp. z dnia 24 lipca 1916, w sprawie ograniczenia spożycia mięsa i tłuszczu. — W wykonaniu rozporządzenia c. k. Urzędu dla wyżywienia ludności z dn. 3 marca 1917, zarządza p. namiestnik na podstawie upoważnienia tego Urzędu co następuje: § 1 rozporządzenia z dnia 24 lipca 1916, w sprawie ograniczenia spożycia mięsa i tłuszczu winien brzmieć: § 1. Niedozwolona jest w dwóch dniach tygodnia a to we wtorki i piątki sprzedaż mięsa surowego lub przyrządzanego (gotowanego, pieczonego, wędzonego, solonego i t. p.) jakoteż podawanie mięsa i potraw w całości lub w części z mięsa sporządzonych, wreszcie spożywanie mięsa i potraw mięsnych w całości lub w części z mięsa przyrządzanych w gospodarstwach domowych (prywatnych). We wtorki wolno jednak sprzedawać, podawać i spożywać baraninę.

Reszta postanowień rozporządzenia z dnia 24 lipca 1916, pozostaje nadal w mocy. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dn. 1 kwietnia 1917. Z tym samym dniem traci swą moc rozporządzenie z 4 września 1916.

PĘKNIECIE RURY WODOCIĄGOWEJ. Jak już w porannym numerze donieśliśmy, dzisiejszej nocy pękła główna rura wodociągowa, w ulicy Kościuszki, koło komisaryatu policyjnego. Woda wydobywająca się z pękniętej rury podniosła bruk i zalała ulicę. Zarząd wodociągów miejskich zarządził natychmiast potrzebne roboty. Robotnikom zarządu wodociągowego pomagają w pracy żołnierze saperzy.

Od rana 14 beczkowozów rozwozi wodę po ulicach śródmieścia. Do niżej położonych dzielnic częściowo dochodzi woda z małej 100-milimetrowej rury, wobec czego rozwóz wody w beczkowozach ograniczono przedewszystkiem do dzielnic wyżej położonych.

O ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody i trudności, zarząd wodociągu spodziewa się, że pęknięta rura wymieniona zostanie do jutra rano, a popołudniu całe miasto będzie prawdopodobnie już zaopatrzone w wodę.

Tymczasem jednak nagły brak wody daje się dotkliwie odczuwać ludności.

OGRANICZENIE RUCHU TRAMWAJOWEGO. Dyrekcya tramwajów komunikuje: Z powodu pęknięcia rury wodociągowej w ul. Tad. Kościuszki i robót podjętych około naprawy tejże, wozy tramwajowe linii 5-tej i 6-tej kursować będą w ul. Zwierzynieckej tylko do koszar trenu przez czas trwania naprawy. Normalny ruch na tych liniach podjęty zostanie po ukończeniu wspomnianych robót, co nastąpi prawdopodobnie w sobotę.

KONCERTY SYMFONICZNE W TEATRZE MIEJSKIM. Od piątku dnia 30 b. m. odbierać mogą abonenci w księgarni F. Eberta bilety na wszystkie trzy koncerty symfoniczne. Zamówienia abonamentów przyjmowane będą jeszcze do soboty włącznie. Koncerty rozpoczynać się będą o godzinie 7-ej wieczorem.

Z UNIWERSYTETU. P. Jan Morek asystent Zakładu medycyny sądowej, rodem z Warszawy, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z SALI SĄDOWEJ. Przed trybunałem kraj. sądu karnego pod przew. radcy sądu Dra Olszewskiego toczyła się dziś rozprawa przeciw Izakowi Kamplowi, lat 38, handlarzowi obuwia, zamieszkałemu przy ul. Krakowskiej, oskarżonemu o lichwę towarową. Oskarżony w dniu 21 listopada 1916 sprzedał Teresie Pilchównej, służącej, parę bucików, za cenę 10 kor., zapewniając ją, że buciki są mocne i trwałe. Pilchówna zaniosła nabyte buciki do szewca, w celu podbicia ich ochraniaczami. Szewc obejrzawszy buciki stwierdził, że mają podeszwę i obcasy z tektury, a warte są najwyżej 12 — 15 koron. Poszkodowana zwróciła się do policyi która przeprowadziła w sklepie Kampla rewizyę i znalazła jeszcze 20 par podobnych bucików. Oskarżał prokurator Dr Josse. Wyrok podamy w porannym numerze.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

GAL. CZ. KRZYŻ U P. NAMIESTNIKA. Na audyencyach u bawiącego przed paru dniami we Lwowie p. nam. hr. Huyna zjawił się Zarząd Czerw. Krzyża reprezentowany przez prezesa Pawła ks. Sapiehę, wicepr. Józefa Neumanna, oraz członków Wydziału: JE. Leona hr. Pinińskiego, Adama ks. Czartoryskiego, prof. dr. Władysława Bylickiego, prymaryusza dr. Witolda Ziembickiego, prof. dr. Kazimierza Panka i dr. Romana Langnera, prosząc JE. namiestnika o opiekę nad Stowarzyszeniem kraj. Czerwonego Krzyża i przedstawiając szereg najważniejszych postulatów bieżącej doby. Hr. Huyn z życzliwością wysłuchał przedłożonych mu spraw i przyrzekł poparcie.

ZGROMADZENIA W LUBELSKIEM. B. kor. donosi z Lublina: Na odbytych w ostatnich czasach zgromadzeniach publicznych włościanie domagali się co raz usilniej przyspieszenia stworzenia armii polskiej przez ogólny werbunek. „Ziemia Lubelska“ omawia na miejscu naczelnem zgromadzenie włościan z obwodu lubelskiego, które odbyło się w niedzielę. Wszyscy mówcy podkreślili, że naród polski pragnie uniknąć wszelkiego opóźnienia w ukształtowaniu państwowości, pragnie zaś zwłaszcza wojska polskiego, które właśnie obecnie byłoby ważnem, skoro w Rosyi panują stosunki rewolucyjne.

KONCERT ŻOŁNIERSKI. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“: W „Filharmonii“ odbył się po południu w przepełnionej sali „koncert chóru czwartaków“, którego program, wykonany doskonale, wywołał entuzyastyczne oklaski. Chór wykonał z zapałem kilka pieśni: o trzech budrysach i dwóch grenadyerach, podporucznik Effenberg-Śliwiński grał wybornie na fortepianie, śpiewały ślicznie pp.: Ewa Bandrowska i Stefania Długoszowska. Wreszcie poeta-legionista, p. Orkan, wygłosił szereg pięknych własnych utworów. Drużynę żołnierską przyjmowano owacyjnie.

EGZAMINOWANIE RADNYCH. Do Rady m. w Siedlcach wybrano, jak donosi „Warsch. Ztg“, 10 Polaków i 14 żydów. Polscy radni złożyli u władz protest, w którym podnieśli, że żydowscy radni nie władają należycie językiem polskim. Na zarządzenie władz radni żydowscy zmuszeni byli poddać się egzaminowi, który jednakże nie wypadł dla nich pomyślnie. Dwóch radnych podało z miejsca, że nie uznają języka polskiego, z pozostałych dwunastu zdał egzamin tylko jeden. Wobec tego zarządzono nowe wybory do Rady m.

MILIONY GMINY ŻYDOWSKIEJ. „Moment“ pisze, że gmina starozakonnych w Warszawie legaty swoje w sumie około 2,000.000 rb. miała złożone w rosyjskim Banku państwa, który zabrał te pieniądze podczas ewakuacyi.

WYSTĘPY SOLSKIEGO W ŁODZI. Z Łodzi piszą do „Kur. pol.“: Znakomity artysta Ludwik Solski występuje gościnnie w teatrze polskim w Łodzi. Występy jego cieszą się niebywałem powodzeniem artystycznem i wielką frekwencyą publiczności. P. Solski grał w „Złotej czaszce“ Słowackiego, w „Dożywociu“ Fredry, w egzotycznej kreacyi „Mandaryna Wu“ i „Złotem Runie“ Przybyszewskiego. Sprawozdawca „Kuryera Łódzkiego“ zaznacza o tych występach, że „postacie tworzone przez Solskiego pozostają w pamięci, jak wizye promienne. Wogóle występy p. Solskiego w Łodzi przyczyniają się bardzo do podniesienia artystycznego poziomu naszego życia na prowincyi“.

TAJEMNICZE SAMOBÓJSTWO. „Kur. lw.“ donosi: W nocy z d. 26 na 27 b. m. popełnił samobójstwo w hotelu George,a młody człowiek, który zameldował się jako Witold Lechnicki, słuchacz praw z Krakowa. Denat przybył do tego hotelu przed kilku dniami i zachowywał się przez cały czas zupełnie poprawnie. Dnia 27 rano służąca, wszedłszy do pokoju, zastała już zimne zwłoki Lechnickiego.

PROCES HR. MIELŻYŃSKIEGO. Przed sądem karnym w Poznaniu zaczął się, przy wielkim udziale publiczności, proces przeciw hr. Ignacemu Mielżyńskiemu o nadużycia przy dostawach zboża. Hr. Mielżyński ma lat 46, jest porucznikiem rezerwowym w saskich huzarach i posiada krzyż żelazny drugiej klasy. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w pięćdziesięciu wypadkach przekroczył rozporządzenia wojenne kanclerza, w czterdziestu przez sprzedaż zajętego jęczmienia i pobranie ceny wyższej niż maksymalna, zaś w dziesięciu wypadkach przez przekroczenie cen maksymalnych na paszę.

Oskarżony przeczy tym zarzutom. Twierdzi, że nie wiedział o treści wojennych ustaw wyjątkowych. W przemowie swej wyraża się, że pewne środki użyte przez prokuratoryę państwa celem wyjaśnienia stanu rzeczy, są ordynarne. Przewodniczący udziela mu nagany. Dalej oświadcza oskarżony, że kupca Katzenellenbogena uważał za człowieka porządnego. Sprzedał mu 629.000 cetnarów jęczmienia po 550 do 560 marek, za tonnę, podczas gdy cena maksymalna wynosiła 300 marek. W innym wypadku zarobił na wyższych cenach sumę 16.000 marek. Przekroczenia ceny maksymalnej nie uświadomił sobie, gdyż postanowień odnośnych szczegółowo nie znał. Podobnie rzecz się miała przy sprzedaży paszy. Przesłuchanie oskarżonego jeszcze się nie skończyło. Rozprawa trwa dalej.

SAMOBÓJSTWO HR. ŻÓŁTOWSKIEGO. „Voss. Ztg“ donosi, że w Poznaniu zastrzelił się w hotelu hr. Żółtowski. Powody samobójstwa nieznane. Imienia denata „Voss. Ztg“ nie podaje.

KOBIETA REPREZENTANTKĄ URZĘDU. B. k. donosi z Berlina: W komisyi reichstagu dla polityki społecznej po raz pierwszy zjawiła się dzisiaj jako przedstawicielka urzędu wojennego kobieta, panna Lueder.

WIELKI STRAJK W GRECYI. „Daily Telegraph“ donosi z Aten z d. 26 bm.: Dziś rano we wszystkich centralach elektrycznych w Grecyi rozpoczął się strajk. Koleje miejskie i kolej do Pireus wstrzymała ruch. Dzienniki posługujące się siłą elektryczną, nie wyszły. Wszystkie mniejsze przedsiębiorstwa musiały być zamknięte. W wielkiej centrali w Atenach strajkujący usunęli części maszyn, aby nie dopuścić, by ruch był dalej utrzymany innemi siłami roboczemi. Dzisiaj wieczór całe miasto było pogrążone w ciemnościach, ponieważ gazownię dla braku węgli musiano zamknąć.

NEKROLOGIA.

W Złoczowie zmarł dnia 20 b. m. Michał Łążyński, b. właściciel dóbr, burmistrz miasta Złoczowa w czasie inwazyi rosyjskiej. Ś. p. zmarły wielkie położył zasługi dla Złoczowa i złoczowskiego powiatu. Gdy wojska rosyjskie zajęły powiat i nastały dnie najwyższej paniki i dezorganizacyi — ś. p. Łążyński ujął ciężki ster rządów w swoje ręce i sam jeden stawiał czoło wszystkim niebezpieczeństwom i niesprawiedliwościom. Że mimo, iż będąc prawie ustawicznie na linii bojowej, a rok cały pod panowaniem Moskali miasto nie poniosło prawie żadnych strat, że nietylko miasto, ale że cały powiat nie znalazł się w zupełnem opuszczeniu, w trwodze i głodzie — to wszystko zasługa wyłączna Michała Łążyńskiego. Szpitale zapełnione po brzegi, zaopatrzone były stale w materyały lecznicze i spożywcze; kuchnie dla ubogich rozdawały setki obiadów — nikomu nie odmawiał Łążyński opieki, obrony i wstawiennictwa. Pamięć o jego dobrych czynach i zasługach pozostanie długo w sercach wdzięcznych mieszkańców Złoczowa.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i nakładca Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.